

ZWIASTUN GÓRNOŚLĄZKI.

Pismo poświęcone wiadomościom religijnym i politycznym.
Wychodzi co Czwartek.

PRZEDPŁATA.

Na pocztach państwa Pruskiego:
całorocznie 1 tal. 9 sgr.
półrocznie „ — 19½ —
kwartalnie „ — 9¾ —

NA MIEJSCU W REDAKCYI:

całorocznie 1 tal. 2 sgr.
półrocznie „ — 16 —
kwartalnie „ — 8 —



W CESARSTWIE AUSTRYACKIEM

Z przesyłką pocztową
całorocznie 2 złr. 40 cent.
półrocznie 1 — 20 —
kwartalnie „ — 60 —

Inseratów prywatnych nie przyjmujemy się wcale, wyjąwszy treści literackiej.

Niemieckie Piekary (pocztą Scharley), dnia 29. Sierpnia 1872.

Filozofowie na łożu śmiertelném.

Po śmierci Ludwika XV., powrócił Wolter do Paryża, gdyż podówczas rządził minister przyjaciel Filozofów. Zapytany na granicy, czyliby nie miał jakiej kontrabandy? odpowiedział: żadnej „oprócz siebie samego,” i tak wjechał. Aktorowie paryscy przyjmowali zaświadczeniem „że przychodzą, aby duch jego ich natchnął.” Wszystkie przecież te próżności nie trwały długo. Wolter dostał krwotoku i śmierć stanęła mu w oczach. Już dwa razy przedtem przy podobnym zapadnięciu na zdrowiu, przeklinał on swe niedowiarstwo i w skrusze przyjmował święte Sakramenta, i teraz także kazał prosić swego proboszcza przy kościele św. Sulpicyusza, aby mu udzielił Sakramenta świętego. Ten przysłał mu ks. Gaultier, Wolter spowiadał się, a w kilka dni potem wystawił przed notaryuszem i świadkami następujące oświadczenie: „Ja podpisany zeznaje, że kiedy licząc już lat 84 dostałem przed czterema dniami krwotoku i nie mogłem iść do kościoła, ks. proboszcz przy kościele św. Sulpicyusza uczynił łaskę, że mi przysłał ks. Gaultier, przed którym się spowiadałem i zapewniam, że jeżeli mnie Bóg zabierze z tego świata, umrę jako członek kościoła katolickiego, w którym się urodziłem. Mam ufność w miłosierdziu Boskiem, że mi odpuszczy moje przestępstwa, a jeżeli dałem kiedykolwiek jakie zgorzelenie kościołowi, proszę Boga i kościół o przebaczenie.

Paryż, dnia 2. Marca 1778. roku.

(podpis) Wolter w obecności.

Ks. Mignot, mego kuzyna, i Markieza Villevielle, mego przyjaciela, — kiedy już obydwaj świadkowie i notaryusz Momet podpisali ten dokument, przypisał jeszcze Wolter te słowa: „Ponieważ ks. Gaultier ostrzegł mnie, że niektórzy twierdzą, jakobyem był powiedział, iż będę protestował naprzeciw wszystkiemu, cokolwiek uczynię na łożu śmiertelném, oświadczam tedy, że tego nigdy nie powiedział, że to tylko jest stary żart, który już dawno przypisywano fałszywie wielu uczonym, co byli świetlejszemi odemnie.” Współcześni Filozofowie nie posiadali się ze złości, skoro się dowiedzieli, że patriarchy ich chciał umierać po katolicku. Wolter przyszedł jednakże do zdrowia, pokazał się znowu w miesiącu Maja w teatrze, gdzie uwieńczony został uroczystie, a tak zapomniał znowu o swém nawróceniu. W tém usposobieniu umysłowém starali się go utrzymać jego zwolennicy. Kiedy się zjawił nowy napad téj choroby, Wolter żądał księdza, przyszli do niego Alambert, Diderat i inni Filozofie starali się, aby nie dopuścić do niego żadnego duchownego. Wolter wpadł z tego powodu w wielką zapalczywość i wołał: „co za nędzną sławę chcecie mi zgotować!” a wpadłszy z tego powodu w rozpacz wołał wielokrotnie: „Jezusie Chrystusie,” gryzł się zębami po palcach i po rękach, jak świadczy lekarz jego Tronschin, przeklinał swych przyjaciół: „Nie zniosę tego,” powiedział marszałek Richelim i oddalił się, aby na to dłużej nie patrzeć. Ten nieszczęśliwy umarł w tym stanie dnia 30. Maja 1778. Arcybiskup paryzki Beaumont odmówił mu kościelnego pogrzebu, a tak wywieziono jego trupa z Paryża.

W pięć lat później zachorował Alambert, a kiedy już widział zbliżającą się śmierć, ten który nie dozwolił spowiadać się Wolterowi, pragnął tak usilnie proboszcza od kościoła św. Germana (N. Germain) że jeden z przytomnych Filozofów wyszedł na pozór, aby go sprowadzić, ale jak można było się domyślić, poszedł gdzieindziej. Po niejakiem czasie powrócił, oświadczając, że tenże idzie już za nim. Trwało oczekiwanie to zadługo dla chorego, wyszedł przeto tenże przyjaciel jeszcze raz i przyniósł na pozór wiadomość, że sam proboszcz przybyć nie może, ale proponował mu innego księdza, który mieszka na drugim końcu miasta. Alambert kazał szybko napisać karteczkę do tegoż księdza i posłał z nią służącego, ale za nim ów mógł powrócić, Alambert zamknął na zawsze swe oczy. Była to sprawa Condorata, który chwalił się potem, że gdyby nie on, Alambert byłby uległ. Tak więc umarł i ten Filozof w dniu 29. Października 1783. Już po dziewięciu miesiącach poszedł za nim sam Diderot do grobu; wywieźli go kłubiści, i dla tego nie mógł, będąc oddalonym od duchownych, dopełnić swego nawrócenia, do którego już pierwsze kroki uczynił.

Podobnie umierali i inni Filozofowie francuzcy, Markiza Chalet przyjaciółka Woltera, która także fuszerowała w naukach, i która nieinaczej nazywała religią jak tylko zabobonem, a chuci ciała i żarłotwo uważała za jedyną cnotę, dała się słyszeć z tém na łożu śmiertelném, że pewnieby było lepiej przyjąć święte Sakramenta i umrzeć po chrześcijańsku i pytała się swego uwodziciela Woltera o radę; „Obierz Waćpani co widzisz dla siebie najbezpieczniejszém“ odpowiedział tenże. — Markiz d'Argens, jeden z najpierwszych przyjaciół Fryderyka W. był w pierwszej połowie swego życia jednym z najznakomitszych filozofów. Ten to właśnie zatawardziały duszy człowiek nie wstydził się kazać drukować swój własnej biografii, z której dowiadujemy się i to z najlepszego źródła, że mając lat piętnaście uciekł ze szkół, poczem włóczył się z pewną aktorką po Hiszpanii, że był wsadzony do więzienia na żądanie własnego Ojca, że połknąwszy szkło, chciał sobie odebrać tym sposobem życie, i że dalej udawszy się z posłem francuzkim do Konstantynopola uwodził wszędzie żony Turkom, tak iż ów poseł musiał kazać go trzymać w areszcie na okęcie, później zaś bawił w Paryżu, w Rzymie, w Marsylii, w Donaj i t. p. gdzie już to był żołnierzem, już adwokatem, zenił się tylko na tygodnie, a potem porzucał żony i t. d. Tenże sam w ostatniej połowie życia, poznawszy lepiej zasady religii, w czem dwaj jego bracia byli mu pomocą, gdy w ostatniej swiej chorobie, widział zbliżający się koniec życia, pra-

gnął przyjąć Sakramenta św. i okazał wielki żal z powodu bezbożnych książek, które był wydał. Zaiste możesz być większy tryumf dla religii, jak kiedy najzaciętsi nieprzyjaciele jęj w chwilach w których niknie wszelki szal i uprzedzenie, w chwilach zimnego rozumu i zastanowienia nad sobą, rzucają się w jęj objęcia i w nięj szukają dla siebie światła, mocy i pociechy!

Czy Katolik w czasach obecnych ma powód lękać się o swój kościół?

Co w biegu wieków wielokrotnie już się powtórzyło, to zdaje się powtarzać teraz, albo raczej już się powtarza, tak że to samo co napisał Apostoł Piotr św. w swym pierwszym liście, więcej dziś niż kiedykolwiek zasługuje na uwagę: „Bracia! bądźcie trzeźwemi i czuwajcie, albowiem przeciwnik wasz, czart, rycząc jako lew, szuka kogoby pożarł, któremu opierajcie się statecznie w wierze.“ Jest to wolność duchowa, która wyniesiona do znaczenia bożyszczu czasu, ma odnieść zwycięztwo nad ciemnością i łatwowiernością. Wolność! O co za piękne imię! We wszystkich czasach lubili ludzie wolność i chodowali jęj, poznali że ona jest największém z dóbr ziemskich dobrodziejstwem, jakie w tém życiu osiągnąć możemy, i jak przeciwnie odmówienie nam tego dobra, sprowadza istotnie utratę tego wszystkiego co zwykli ludzie uważać za największe dobrodziejstwo. Za tém też poszło, że taż wolność wzięta została jako godło towarzystwa ludzkiego, opiewano ją w śpiewach ludu, wystawiano jęj pomniki i ołtarze, przeznaczono dla nięj uroczystości, uznano ją za bóstwo i tak wielką wreszcie przywiązano do nięj ważności, że wielu wolało umierać niż żyć bez wolności.

Wszakże od samego początku bardzo wielkie panowały względem nięj uprzedzenia, a teraz zdaje się jakoby one coraz bardziej stawały się powszechnymi. Moznaby nawet utrzymywać, jakoby leżało w smutném przeznaczeniu obdarzonych wolnością ludzi, że jęj nadużywają, że podczarnemi złudzeniami światła i wolności zbaczają z drogi prawnej i porządku i mają upodobanie w takowém obłąkaniu. Opiewają pobożne podania, że powstał kiedyś, przed-wiekowym świecie dumny jakiś i niepochoowany duch pomiędzy Uramidami, wyrzekł chępliwie ten wyraz „*Światło i wolność*“ aż oto niezliczone duchy pospieszyły pod chorągiew tego buntownika. I cóż się stało? Niebo pozbawione zostało mieszkańców, a nieposłuszeństwo i potężne z niém niedowiarstwo sprowadziły okropny pogrom na królestwo duchów. Nie więcj też było potrzeba w raju, aby jak świadczy najdawniejsza księga boskiego objawienia, głos

pochlebnego zwodziciela uwiódł pierwszych rodziców obietnicą zostania podobnemi Bogu w żywiołach światła i wolności, aż oto chuć człowieka ściągnęła na ród ludzki poraz pierwszy smutek i udręczenie. W nawale ciekawości i chuci dogadzanja swym zmysłom, ściągnęli pierwsi rodzice swe ręce po zakazany owoc; odpadnienie od Boga zostało dokonane, i odtąd spadło na ziemię jadowite nasienie nieszczęścia, które od wieku do wieku aż do końca świata na zgubę rodzaju ludzkiego wzrasta i wydaje owoce.

W ten sam sposób powstał za pierwszych wieków Chrześcijaństwa na Wschodzie dumny jeden kapłan naprzeciw bóstwa Chrystusa, podciągnął to co jest wiecznem i niezgłębionem, pod niską sferą wiedzy ludzkiej i zerwał święty związek pokornej wiary przez przywłaszczony sobie majestat swego rozumu. I tu widzieć było można jak najjaśniejszą smutną skłonność do zepsucia w rodzie ludzkim i niepojętą potęgę zgorszenia; ta bowiem nowa nauka znalazła wziętość a oraz wielu możnych zwolenników i upowszechniała się przez chytróść i przemoc tak dalece, że jak się wyraża pewien święty Ojciec kościoła, jednego poranku kiedy przebudził się świat, ujrzał się niespodziewając się tego Aryańskim. Aby zaś spokojnemu i skromnemu zachodowi niezbywało na podobnem smutnem zjawisku na smutniejszym jeszcze następstwie zgorszeń, zamieszek, i ucisków wojennych, jakie zazwyczaj są z niemi połączone, powstał mianowicie w Niemczech, Szwajcaryi, i Anglii, tak nazwani Reformatorowie kościoła i wiary i wykrzyknęli głosem wielkim te szumne wyrazy: „Światło i wolność“ po wszystkich krajach, aż oto tysiące języków powtórzyły te wyrazy, tysiące piór opisywały je i tym sposobem tak wielkie czyniły postępy, że ten tylko może je sobie wytłumaczyć i gruntownie ocenić, który z duchem i stanem owych czasów, z własnościami i powabami téj nowéj nauki, a w ogólności z skłonnością do uwiedzenia właściwą człowiekowi należycie jest obeznany. Na tém kończy się wielki oddział w historii ludzkości, który niestety! wśród ciągłego krzyku za światłem i wolnością, wywołał obłąkania i głupstwa, a nawet występkę i niegodziwość rozmaitego rodzaju.

Nie masz nic nowego pod słońcem; co już było, powraca znowu, mówi Salomon, i to też stwierdza doświadczenie i historia, gdyż oto na nowo przed niedawnym czasem powtórzono to samo hasło „światło i wolność“ i ono zaprzęta dziś umysły, niepokoi ludy i zapala pochodnię niezgody na nowo, jak gdyby zapomniano już o pożarze, który ona zrzędziła, i jak gdyby rodzaj ludzki jęczał do tego czasu w okowach i więzach i dziś dopiero miał powstać ten dzień wolności. Wiadomo i wierzone zawsze,

że kiedy Papież czyli Ojciec św. mówi (ex Cathedra) z Stolicy o Artykułach Wiary, zawsze był i jest nieomylnym.

Te zamachy wymierzone są znowu naprzeciw opoce Piotra! św. aby spróbować czyliby się nie udało jęj zachwiać i obalić, właśnie jak gdyby one nigdy jeszcze nie zostały odparte, jak gdyby choć raz tylko było się udało zadać téj opoce cios śmiertelny. Jeżeli cokolwiek jest, mówi jeden z nowszych pisarzy, czegoby w historii kościoła znaleźć nie można, tedy są to czasy pokoju i spoczynku. Jedna burza rodziła drugą, jedno nieszczęście sprowadzało drugie, kościół przecież stoi i stać będzie do końca świata, a tym jest jeszcze tenże sam kościół, który założony na opoce Piotra, rządzony jest przez jego następców pod wpływem Ducha św. Pięknie i bardzo trafnie powiedział niedawno temu ktoś w pewnem katolickim piśmie: „Każdy nieprzyjaciół kościoła ogłaszał się zaraz na wstępie zwycięzcą, każdy uważał także ten kościół za umarły, i każdy też, podobnie jak niegdyś naczelnicy konwentu i dzisiejsi krzykacze zamawiali już dla niego trumnę i pogrzeb.

Nie znajdujemy w ciągu historii żadnego wieku, któryby nie liczył jednego przynajmniej dnia z owych dni trwogi i ucisku, w których według wszelkiej rachuby ludzkiego rozumu miało upaść Chrześcijaństwo, a mianowicie kościół katolicki.

Katolik nie wie niekiedy coby na to powiedzieć. Ależci za kilka lat zniknął nieprzyjaciół, kościół przecież stoi w swéj mierze, i jest sam odpowiedzią na to zagadnienie. Gdzież dziś jest Czerski i Ronge? jak gdyby zniknęli i nikt o nich nie wspomni. Czego przeto lękać się należy w obecnej burzy dla kościoła? Oto tego, czego oddawna się lękano — Niczego! koniec obecnego dramatu będzie powtórzeniem wszystkich poprzedzających, kościół przeżyje i to, a oczyściwszy się z niektórych swych niegodnych członków, stać będzie tém piękniejszy, jako niezmazana oblubienica i niepokonana twierdza aby się sprawdziły słowa Pańskie: „Bramy piekielne nie przemogą go.“ Chociaż jednakże ani teraz, ani na przyszłość nie mamy się czego lękać o kościół, nie można przecież rozciągnąć tego do jego członków, z których nie jeden sam od niego odpada i wypowiada mu posłuszeństwo — albo też jako członek niegodny musi być z niego wykluczonym i wydalonym. Skoro kościół jest królestwem Bożem i to, jak mówi Chrystus, musi być w nas wszystkich, toć upada istotnie tenże kościół, ale upada tylko w pojedynczym człowieku, który nie chce być więcej poddanym tego królestwa i dla tego wypowiada mu posłuszeństwo. Że zaś wielu jest dzisiaj

takowych poddanych, że wielu dają się od niego odwieść i że niczego dziś nie zaniedbują, aby składowany już dawno materiał podniecić, nazbyt smutną jest prawdą. Bo czyliż nie znajduje się dziś w każdym stanie i płci wielu takich, którzy dla wiary swojej zupełnie zubożeli? Czyż naturalizm, racjonalizm i socjalizm nie mają coraz więcej uczniów, obrońców i publicznych apostołów? Z czym przed laty z obawą tylko lub w sekrecie wystąpić było można, to dziś ogłaszają z katedr, drukują z największą szybkością, rozsyłają na kolejach żelaznych. Czyż świętość niebieskiego sposobu myślenia nie musi dziś uleść wielokrotnie świeckości, doczesnych i cielesnych chuci? Czyż wszystkie wnioski i święte pomysły w zakresie objawienia boskiego, to z czego czerpamy pomoc i łaskę Bożą, wszelkie silne podpory, zdolne umocnić nas na drodze do Boga prowadzącej, nie zostają dziś zachwiane publicznie znieważane, zaniedbane i porzucone? Czyż zamiast niewinności życia i zaparcia siebie samego — niestawiają dziś dogadzania zmysłowości za pierwsze prawidło życia? Czyż zamiast starania się o szczególną wieczność, zamiast spoglądania na niebo, nie zwracają dziś całej uwagi na rzeczy ziemskie, doczesne prawie wyłącznie? Czyż zupełnie, jak gdyby to życie było robotą fabryczną, a sąd ostateczny jarmarkiem frankfurtskim jak się wyraża Claudiusz, nie mają dziś względu na to, aby wychowywać nową generację ku chwale Boga, ale owszem wszystko skierowane jest do tego, aby wychować ją tylko dla świata? Czyliż położenie nauczycieli ludu wolni są zupełnie od jego zasad, przesądów i błędów? Czyliż częstokroć i ci nawet, którzy mają czuć nad karnością i porządkiem, którym powierzone są najświętsze tajemnice aby nimi szafowali, nie należą do liczby tych, co mogą w tym względzie być wystawieni za wzór aby widzieć z ich przykładu czego się strzedz, ale nie co czynić należy? Czyż kiedy domy publicznych zabaw przepełnione bywają, domy Boże stoją próżne? Czyż kiedy wielkie wydawane bywają sumy na ubiory, przepych, bale i podróże, ubóstwo nie doznaje wielkiego niedostatku? W tym stanie rzeczy pozyska niezawodnie Minerwa nowe świątynie, Wenus nowe ołtarze, to jest czego lękać się istotnie należy, że kościół, to królestwo boże, poczyną obumierać w wielu swych członkach że ono jakoby zakazany towar, zostaje wyrzucone z całych krajów lub że bywa mu wzbudzany przystęp. Nie upadnie wprawdzie kościół, gdyż jest katolickim atoli w niektórych ludziach, w niektórych krajach i częściach świata może on upaść, i dla tego Chrześcianin, który szczerze do kościoła swojego jest przywiązany, mieć się powi-

nien na ostrożności, jeżeli nie chce zatrzeć się chorobą swego wieku i paść jego ofiarą.

Nie zapomocą oręża stać lub upaść może kościół; gdyż ten który go utrzymuje, nie potrzebuje ludzkiej pomocy; ale on dał panującym nad narodami oręż, aby go bronili i strzegli. Nie naukowość i mądrość ludzka zdolne są zapewnić byt jego; gdyż ten, który go utrzymuje, jest odwieczną mądrością i nie potrzebuje rady człowieka, ale nie napróżno przyobiecał On Apostołom Ducha św. nie napróżno obdarzył ich nadprzyrodzoną łaską, nie napróżno zsyłał od czasu do czasu świętych i uczonych mężów, którzy byli powodami aby rozszerzać kościół i bronić go naprzeciw jego nieprzyjaciołom. Nie potrzebuje on nikogo aby go utrzymać we Francyi, i aby mu zabezpieczyć istnienie w Niemczech, ale on wzywa ludzi jako najprzedniejszych narzędzi, daje im odwagę, siłę, przenikliwość i światło, aby umacniali chwiejących się, podnosili upadłych, utwierdzali wierznych, iżby światło wiary w nich nie wygasło.

Nie potrzebuje zatem katolik mieć obawy o swój kościół w dzisiejszej jego walce. Zbudowany na opoce nie upadnie, jeżeli tylko kościół, który w sercu każdego powinien być utwierdzony, nie ulegnie zgubie. Ten zaś, który trzyma w swą potężną rękę wodze świata i który przez swego zastępcę (obecnie Piusa IX.) prowadził dotąd wśród burzy szczęśliwie łódź Piotrową używa tych burz do zbawiennych swych zamiarów; nierząd i zamieszanie w świecie zamienia w szkołę doświadczenia naszego, a tak wśród téjże walki niedowiarstwa i namiętności ludzkich stwierdza swą obietnicę: *że kościoła jego ani nawet bramy piekielne nie przewyćięją.*

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że podług statystycznych podań jest na całej kuli ziemskiej 250 milionów Chrześcian pomiędzy niemi 135 milionów katolików, 60 milionów protestantów, 55 milionów Greków; Rozumię się samo przez się, że liczba ta nie może być wziętą za pewną gdyż w odległych nam stronach misyonarze codziennie nawracają nieznaną Boga pogan, w Ameryce, Afryce, Chinach, Azji i t. p.

P y c h a

jest główną pierwotną przyczyną wszystkich grzechów i nieszczęść na całym świecie.

(Ciąg dalszy.)

Jakże tedy dla każdego prawdziwego katolika bolesną jest rzeczą, kiedy w różnych stycznościach i pogadankach, z przeciwnikami religii i duchowieństwa, za powagę tychże uciera się i walczy, a tu

mu tysiąckrotnie podobnemi niezbitemi faktami kłam zadawają i, oczy zapluwają!!

Lecz zwróćmy się do naszego przedmiotu w inną stronę — mianowicie do sejmów państwowych, krajowych i do sesyj powiatowych, ileż to tam intryg za popularnością, dla utrzymania się przy swoim widzi mi się czynionych, — ileżto czasu, ileż pieniędzy z publicznego skarbu zmarnują nieraz ambitni posłowie adwokaci, w sejmie, kiedy o lada głupstwo, o jeden mało znaczący paragraf, co jakby dawno zacofany nigdy nikomu na nic się nie przyda przez jeden cały lub dwa dni dyskursy, czas w sejmie wielką sumę kosztujący, i niezmiernie na inne ważniejsze rzeczy potrzebny dla podpisywania się popróżnicy mitrężą. — Zapytujemy tedy któż tutaj wszystkich złąd waśni nieporozumień, a następnie czasem i najgorszych skutków winien, jeśli nie zarozumiałość, duma, jeśli nie pycha?!! Zkądże to jeszcze ten stary Syczyński, jakby stary upiór, nieraz w naszych sejmach łeb do góry podnosi i swoje Veto (nie pozwalam) ciągle powtarza? jeśli nie z tak nazwaną ambicyą, interesu i dla zabawy tylko, które niczem innem nie są, jak tylko urzeczywistnioną pychą, nieprawdaż hę!!

Żyje ktoś w niestósownych okolicznościach, lecz przytem na pana, na bogacza, na jakiegoś urzędnika lub na posła choruje i chciałby wszędzie brylować, wszędzie wodzić, — a tu do tego żadnych potrzebnych zdolności nie posiada, z drugiej strony znowu w kieszeni pusto, bieda, nie ma się za co wystawić, co tu robić, trzeba się brać jako tako na sposób i choćby oszukaństwem — złodziejstwem — obłudą nadrabiać, — choćby się i najbardziej upodlić, toć mu to wszystko nic nie znaczy, aby tylko pieniędzy dostać, aby się majątku coraz większego jakim bądź sposobem dorobić, — iżby potem coraz bardziej sobą świecić, i wszędzie jeśli niezdolny przynajmniej dla majątku przodownictwem się odznaczyć. Zkądże tedy to łakomstwo wzmacnia się jeśli nie z pychy?

Żyje znowu ktoś w stosunkach szóstemu przykazaniu wprost przeciwnych, w tém razie mąż lub żona mając własną prawną swą połowicę, nie ma żadnej wymówki iż go sama przez się cielesność do grzechu przywodzi i w nim trzyma, — kościół przeciw niemu piorunuje — sąsiedzi mruczą przygane dając, ale on na to wszystko odpowiada, iż co ma wisieć za jedną nogę, że woli za obie-dwie i t. d. cóż tedy w téj odpowiedzi jako powód tego grzechu przebija się jeśli nie samolubna pycha, która jakeśmy na początku orzekli, jest sobą samym, siebie samego zapelnieniem.

Widzi twój sąsiad lub kolega iż się tobie różnie jak i jemu dobrze powodzi. — Albo też może

jesteś biedny i w niedostatku, ale jesteś przytem jakoś wesoły, spokojny, i nie mruyczysz, ani narzekasz, w chorobie ani w żadnym przykrém położeniu nijakiego głupiego niecierpliwego — przesadnego słowa nie wymawiasz, — lecz on cóż na to? oto gniewa się i gryzie i zazdrości że tobie zamiast nagany, inni ludzie pochwały oddają — lub że ty to lub owo masz, — a chociażby i on tóż samo posiadał, toć to wszystko jest u niego za nic, on by wolał nieraz sam nic nie mieć, abyś i ty nic nie miał, aby tylko on sam rywalizę po swęj stronie prowadził. Któż to wszystko sprawuje, któż owę najochydlniejszą zazdrość ożywia i potęguje jeśli nie pycha.

Któż to tyle milionów ludzi we wojnach trudem do dziś dnia ściele, kto obydwu Napoleonów z tronów zrzucił, kto starą naszą Polskę potargał, zapewne że nie Rusy ani Prusy, byli pierwsi, — ale przekłeta pycha, co to szlachtą i wielkimi naszymi panami niby mocny chłop jakby rzeszotem miotła i wszystko dobre nasiono w narodzie na swą stronę przesiała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. Berlin, 18. Sierpnia. Według prywatnie udzielonej wiadomości z Gastein, miejsca pobytu tymczasowego Cesarza i króla, którego zdrowie jest w zupełnie dobrym stanie; z rana o 10 odbywa promenadę zwyczajną — a po obiedzie o 6. wyjeżdża na przechadzkę. Codziennym jego gościem, jest Jenerał Manteufel, naczelnie dowodzący armią okupacyjną we Francyi, którego Cesarz szczególną odznacza życzliwością i względnością.

Cesarz niemiecki wydał rozkazy, aby w dniu 7. Września podczas zjazdu monarchów — po skończonej operze w teatrze; wykonano wielki Capstrzyk, składający się z 22 korpusowych orkiestr — to jest zebranie z circa 725 muzyków, który zapewne rozpocznie się od zamku królewskiego i przejdzie pewne ulice Berlina. Urządzeniem tego Capstrzyku zajmuje się dyrektor muzyki Pan Saro kapelmistrz gwardyi Grenadjerów regimentu Cesarza Franciszka.

Szczególna w swoim rodzaju, a wzruszająca uroczystość odbyła się wczoraj w kościele św. Doroty była to kościelna uroczystość dla głuchoniemych. Jak rok rocznie jest to już wprowadzone, że wszystkie koleje prywatne z różnych stron państwa ofiarują tym nieszczęśliwym bezpłatną jazdę do Berlina — tak stowarzyszenie centralne tego zgromadzenia, dla dobra ogólnego głuchoniemych wystarało się o to pozwolenie wolnej jazdy od królewskiej kolei żela-

znęj, po uzyskaniu którego, mieli przyjemność powitać w Berlinie 542 przybyłych obcych głuchoniemych. Nie wielki ten kościółek, objął w murach swoich 800, po większej części urodziwie wykształconych różnego wieku istot, pozbawionych najsłabszych przymiotów człowieka — bo mowy i słuchu. Rozrzucający był widok dla przypatrującego badacza, uważając z jaką pobożnością przysłuchiwało się to Auditorium, niememu kazaniu księdza kaznodziei, (który piastuje ten urząd w Instytucie głuchoniemych w Berlinie) Schönberger, który obrał za tekst swój mowy Ewangeliją Marc. 7. w. 32. „Przynieśli mu głuchego, który był niemy, i prosili aby rękę na nim położył.“ A że to kazanie odbyło się w samych ruchach i gestach — uwaga wszystkich była tak zwróconą na kaznodzieję, że żaden najmniejszego ruchu i znaku nie stracił. Po kazaniu rozdali nagrody kilkunastu uczniom, do stołu Pańskiego przystąpiło z nich 400. Wieczorem dano wieczernię aby uprzyjemnić przybycie tym nieśczęśliwym.

Poznań, 15. Sierpnia. Do tutejszej Rejencji nadesłano zapytanie z Berlina, czy nie ma kongregacji z pokrewnionych z zakonem Jezuitów, na co Rejencya wskazała kongregacją Sercanek, które w Poznaniu zajmują się wychowaniem dziewcząt z domów wyższych. „Pos. Ztg. pisze że zakład ten zostanie zapewne wkrótce zniesiony.

Papenburg, 13. Sierpnia. Zebranie stowarzyszenia ludowego katolików odbywało się w murach naszego miasta, o czym pospieszam donieść. Już wczoraj wieczorem przybyło dużo obcych, a dziś z Osnabrück, Lingen, Meppen może jeszcze 500 przybyło osób pomiędzy nimi Dr. Windhorst zastępca naszego powiatu na Sejmie. W dość dużym lokalu zebrało się około 1000 osób udział mających. Jeden z członków powitał zebranie. — Pan prezydent zgromadzenia przeczytał i wyjaśnił statuta, jako też wytłumaczył cel i dążność tego zebrania: Poczem nastąpiły mowy, pierwszą miał ks. kapelan Schürman z Papenburga, w której mówił o walce toczącej się pomiędzy kościołem a liberalizmem. Pan nauczyciel Nadorf mówił o prasie. Ksiądz kapelan Bierman o położeniu teraźniejszym Ojca św. Nakoniec Dr. Windhorst którego powitano na trybunie z wielkimi okrzykami — i przysłuchiwano się mowie jego z wielką ciekawością, kiedy wystawiał stanowisko frakcji centralnej obsypanej z wszystkich stron różnemi zarzutami. Poczem nastąpiła uczta obiadowa.

Wrocław oczekuje takiego zebrania katolików w przyszłym miesiącu od 9. do 12. Września — będzie to 22. które to miasto w swoich murach

odbywa; ostatnie odbyło się w 1849., od czasu tego upłynęło już lat 24; wielkie wypadki zaszły w tym czasie. Kościół jest z wszystkich stron uciśniony więcej, bo wystawiony jako nieprzyjaźny ojczyźnie. Z uciśnionym kościołem, cierpią razem jego wierne dzieci, więcej jak kiedy, powinniśmy razem się trzymać, miłość i poświęcenie dla rzeczy świętej jawnie i otwarcie głosić.

Oby to zebranie doznało wielkiego udziału. Nie leży to miasto wprawdzie na tak dogodnym trakcie, jak inne miasta nad brzegami Renu i w południowych Niemczech. Nie jest też to podróż dla Turystów, których oczekujemy odwiedzić, są to synowie kościoła, którzy gotowi są poświęcenie z siebie zrobić.

Zapytania jakiegokolwiek, jako też zameldowania z mowami, upraszają adresować do Pana Dr. Speil radcy Duchownego albo do Hrabiego Ballestrem.

Wrocław, 3. Sierpnia 1872.

Przygotowawczy komitet 22. zebrania katolików.

Francya. 13. Sierpnia. Rząd zwrócił bardzo uwagę w dniu 15. t. m. na Bonapartystów, sądząc że pokażą się jakie ich objawy, jako w dniu w którym obchodzono dzień Imienin Napoleona I. lecz przeciwnie się stało bo dzień ten jak pisze „Union“ został zupełnie poświęcony Matce Boskiej, jako dzień Jój w niebowstąpienia. Wielką była ta rana, którą zadawano ludności Francji — kiedy tę wielką uroczystość Maryi dzielono, albo zupełnie odbierano na uroczystość dworską. Zarazem spostrzega to pismo że nabożeństwo do Matki Boskiej znacznie się powiększyło w tym czasie, że liczne pielgrzymki odprawiają do miejsc cudami Maryi słynących. I kościoły w tym dniu w Paryżu były licznie odwiedzane. —

Piszą z Trouville w dniu 16. t. m. że wczoraj przypłynął Jacht rosyjski spacerowy do portu, na którym znajdowało się kilku cudzoziemców młodych ludzi, i jeden Francuz — którzy wydali okrzyk „Niech żyje Cesarz“ a do tego okrzyku dodali obrażające słowa dla Pana Thiersa, który właśnie się znajdował przy brzegu morza. Prezydent rzeczypospolitej nie omieszkiał zaraz te rzecz telegrafować do ministra spraw zewnętrznych — który w tej chwili przedstawił skargę do posła rosyjskiego księcia Orlów — ten wydał rozkazy aby właścicieli tego Jachta natychmiast opuścić brzegi francuzki, w przeciągu 24 godzin stawili się w Ambasadzie rosyjskiej do wytłumaczenia z tego wypadku.

Późniejsze wiadomości tego wypadku okazały że w liczbie tych swawolników było czterech Moskali, o których losie ma rozstrzygnąć ambasada

rosyjska, dwóch młodzieńców należących do znacznych familii meksykańskich, dostaną rozkaz do powrotu do kraju a jeden Francuz syn prezydenta departamentu — skazany pod sąd policyi poprawczój.

„Temps“ pisze, że tych dni próbowano dział 4 i 7 funtowych z brązu, systemu pana Ressay, które służyły już w ostatniej wojnie. Obecnie próbują ich doniosłość, a nie trafność. Strzały z bardzo dobrym skutkiem udają się na odległość 6,000 metrów; łatwo jednak strzelać z nich i na 7,500 metrów. Próby dalej prowadzić się będą; obwieszczenie mera Trouville wskazuje godziny i sygnały, oraz przepisuje środki bezpieczeństwa. Jednak statek rządowy dozoruje nad wykonaniem tych ostrożności.

Anglia. Londyn, 15. Sierpnia. Angielscy katolicy dają pocieszający przykład niemieckim katolikom, do czego szczególnie w tym teraz czasie, więcej jeszcze zachęcani być winni, aby rozpięchnione i roztargnione swe siły zjednoczyć i do obrony zebrać.

Jak Westminster „Gazette“ powiada, że pod przewodnictwem Arcybiskupa Westminsteru: Dr. Manning odbyło się w kościele St. Józefa w Londynie wielkie zebranie katolików, które to zebranie powitał, jako najwięcej znaczące i wpływu mieć mogące — z wszystkich które dotąd pod prezydenturą Jego się odbywały, z powodu że to zebranie przedstawiało ludność 19. parafii wschodnich części Londynu. Przedmiot i cel tego zebrania były — jak mówił — silne katolickie stowarzyszenie utworzyć, w sposób aby wszyscy katolicy, jak jeden jedyny człowiek — w ścisłych szeregach związani jednym łańcuchem — zgody — dążności — ręką w rękę: aby tym sposobem z większym skutkiem stawić opór burzącemu duchowi czasu.

I w pierwszych wiekach kościoła łączyli się chrześcijanie w podobny sposób, dobrowolnie w jedność, wspierali się, dodawali sobie odwagi, zasilali bronili i działali zgodnie, bo żyli pomiędzy poganami i niewiernymi. W czasie kiedy świat stał się w większej części katolickim, odebrał prawa katolickie, katolicką organizacją i państwa katolickie miał — nie było potrzeby tych dobrowolnych związków utrzymywać; W średnich wiekach, każdy patrzył z pociechą na powiewającą chorągiew swojej wiary. Lecz w naszych czasach gdzie dwory państwa przestały być chrześcijańskimi, jest dla katolików niezbędną potrzebą w ślady i czyny pierwszych wieków chrześcijaństwa powrócić. A że terazniejsze państwo okazuje się jako antykatolickie — nawet jako antychrystowskie. Nie możemy inaczej

jak tylko utworzyć stowarzyszenie, religijno polityczne, socyalne i literackie.

W Belfast 15. t. m. zaszły demonstracje, między Oranżystami a katolikami, rozruchy postępowały katolików z protestantami. Znalazło się wielu rannych. Policya musiała się wnieść, i ztąd wynikło wielu tumultuantów aresztowanych. 20. Sierpnia ponowiły się znowu demonstracje w Belfast kilka domów zniszczono i zrabowano, zdaje się to szczególnym celem burzycieli — załogi wojskowe przybywają.

Hiszpania. Z powodu podpalań i gwałtów dokonywanych przez dowódców band powstańczych, rozporządzono, że odtąd każdy schwytany przywódzca bandy, bez względu na to, czy do stanu duchownego czy też świeckiego należy, już nie jako przestępca polityczny lecz jako zwykły zbrodniarz przed sąd cywilny ma być stawiony.

Ameryka. 19. Sierpnia. Katolicy niemieccy w Ameryce, uważając w nowym cesarstwie niemieckim, zajścia w kościele katolickim za nadużycia, wnieśli protest: związek katolików po tej i po drugiej stronie oceanu, w starym i nowym świecie jest więcej jak powinnością każdego katolika. Protest jest następujący.

„Ucieszyliśmy się serdecznie wznowieniem państwa niemieckiego, bo żyliśmy nadzieją że w tym złączonym i wolnym państwie niemieckim, i kościół katolicki zakwitnie większą wolnością — jakiej dokąd w niektórych częściach tego rozłączonego państwa używał. Lecz staliśmy się gorzko zawiedzeni. — Bo zaledwie zwyciężkie wojska niemieckie odbyły swój tryumfalny powrót — zaledwie położono fundament do nowego państwa niemieckiego — tak zaraz wypowiedzianą została wojna kościołowi katolickiemu w całym państwie, która codziennie staje się bardziej żółcią zaprawna.

Najpierw wzięto szkoły pod kontrolę rządu — potem kazalnica duchownych została ograniczona paragrafem i pod dozór policyi oddana. Potem zakazano Biskupom ekskomuniki i ograniczeniem ich w dochodach zagrożono. — Biskup Armii został „suspendowany“ i obrany z inwentarzy kościelnych, prócz pastorała i pierścienia. Wszystkie te wymienione wypadki były to tylko małe przygotowania do wprowadzenia zupełnego zniszczenia w kościele katolickim — które okazało się wypędzeniem Jezuitów i kongregacji im podobnych. — Tak dumnym jak mógł być każdy Niemiec na zwycięztwa niemieckiej broni na odrodzenie Cesarstwa niemieckiego. — Tak zawstydzony stoi teraz przed tą monarchią! Nie jest to tylko

każdego katolika powinnością — ale i każdego Niemca, któremu imię niemieckie jest święte i drogę, otwarcie i uroczyscie powstać i protestować aby rządy knuta ruskiego w państwie niemieckim miejsca nie miały.

Chociaż mała garstka w państwie niemieckim to hasło powtórzy: „Precz z Jezuitami“ i w radości z tego tryumf odniesiony stawia, to większa liczba ludności ten akt barbarzyństwa przeklina. A my Niemcy gdziekolwiek na kuli ziemskiej żyjemy — mamy prawo i obowiązek, przeciwko tak sławnym ustawom protestować — które chańbią imię niemieckie. — Taki jest protest.

Katolicy niemieccy w Ameryce, mają wielką nadzieję — że wielu z tych Ojców z Niemiec wydalonych uda się do Ameryki, gdzie jest wielki brak księży niemieckich, z kąd pochodzi, że wielka liczba przybyszów żyje bez opieki religijnej — a ich dzieci stałyby się łupem sektarzy. Gdyby przychodzący katolicy nie byli dotąd ponosili tego braku duchownej opieki; byłoby w Ameryce północnej parę milionów więcej katolików. Duchowieństwo katolickie w Niemczech dla tego wzbraniało zawsze tój wędrówki do Ameryki, bo znało to niebezpieczeństwo utracenia wiary. Lecz gdzie tylko katolicy mają w Ameryce godnego księdza otaczają go dziecinną miłością — i dzielą z nim wszystko co posiadają. Jest zadziwiające co w Ameryce czynią katolicy i jak się przykładają do budowy kościołów — szkół — domów przytułku dla sierot. „Volks Ztg.“ z Baltimore donosi prawie co tydzień, o poświęceniu nowego kościoła. A jeżeli ksiądz się osiedli w jakiej gminie na pewno może na to rachować, że wkrótce ta gmina znacznie się powiększy. Spekulańci budowlu rachują na to, bo gdzie tylko kościół stanie, zaraz w bliskości jego podróżują grunta do budowli. A że te wędrówki ludności z Niemiec a szczególnie z Prus i Badonii znacznie się powiększają do Ameryki — więc potrzeba Duchownych jest wielka, i dla tego spodziewają się katolicy w Ameryce, że wielu Duchownych tam przybędzie.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa psów w pałacu kryształowym w Londynie przed kilku dniami otwarta, przewyższa wszystko cokolwiek w tym względzie do tych czas widziano. Jest na niej przeszło 1200 sztuk tych zwierząt domowych, wartości ogólnej 17,000 talarów. Pies, który pierwszą nagrodę otrzymał, jest to pyszny i wielki w swoim rodzaju exemplarz, który od roku 1870. otrzymał już 35 nagród na tego rodzaju wystawach i zapłacił panu swemu z li-

chwą kosztą żywienia i wychowania swego. Drugi z kolei pies, który także już nie mało nagród uzyskał waży 161 funtów i kosztuje 2,800 talarów.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY NA DZIEŁO ILUSTROWANE: **Księga żywotów Świętych Pańskich.**

Żywoty Świętych i błogosławionych — po biblii były zawsze źródłem, z którego chrześcianie czerpali wiedzę utwierdzającą ducha religijnego i dobrych obyczajów.

Każdy naród posiada tego rodzaju księgę; i tak mają swoją „*Heiligen Legenden*,” a Francuzi „*Les Vies des Saints*.” U nas w Polsce przed trzystu laty zebrał i wydał takie „*Żywoty Świętych*” nieśmiertelnej sławy kaznodzieja, Ksiądz Skarga, które to dzieło przedrukowane po kilka razy, obok późniejszej wydanej przez Księdza Jarosiewicza „*Matka Świętych Polska*,” a w r. 1869. przez Józefę Smigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską wydanych *Obrazków z życia świętobliwych i bogobojnych Polaków i Polek*,” znalazły zawsze chętnych czytelników. — Na podstawie tych wydań, przedsięwzięliśmy wypracowanie nowego wydania dzieła wielkich rozmiarów, — obok żywotów zawierającego około tysiąc rycin w tekście przedstawiających najważniejsze wypadki z życia wybranych Pańskich.

Dziś za wiele przywiązujemy wagi do laurów, co oplatają skroń bohaterów ziemi; za nadto może ścigamy czynny wielkich poetów i uczonych, a wielu z nas zaledwo zna z imienia tych synów światłości, którzy wiarą i dobremi czynami zdobyli niebo, a miłością ogarniają ziemię i święte zsyłają jej natchnienia. Polska i Ruś wydały liczny poczet sług Bożych, których cnoty i poświęcenie będą przyświecać narodom po wieczne czasy.

Przystępując do wydawnictwa tego dzieła pamiątkowego, które właśnie dzisiaj podczas ucisku i przesławiania katolickiej Polski będzie na czasie, jesteśmy pełni otuchy, iż ziomkowie nasi wesprą nasze przedsięwzięcie życzliwym udziałem w prenumeracie — obliczonej jak najumiarkowaniej a rozłożonej na raty tak, aby i mniejsi zamożni księgę tę nabyć mogli.

Objętość dzieła nie da się naprzód określić — wyniesie wszakże do 200 arkuszy druku czcionkami wyrazistemi i pisownią dziś przyjętą. — Księga żywotów Świętych Pańskich wychodzić będzie co miesiąc w zeszytach 3—4 arkuszowych dużego formatu in quarto z rycinami w tekście wykonanemi według wzorów podobnego dzieła wydanego w Kolonii, jako też i oryginałów wykonanych przez naszych artystów. Przedpłata nań wynosi: na rok bieżący (na 4 — 5 zeszytów) 1 talar, którą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i księgarnie pod adresem: „Do wydawnictwa Księgi Żywotów Świętych we Lwowie — w Galicyi.”

Pierwszych dni Września b. r. wyjdzie 1szy zeszyt, na którego okładce ogłoszona będzie lista Szanownych Prenumeratorów.

(Przedpłaty można przesłać także na ręce redakcyi „Zwiastuna.”